

## Legendarny kamień

Rzeka Rawka ma liczne dopływy. Jednym z nich jest rzeka Zawadka, która wpada do Chojnatki, ta z kolei do Rawki, która łączy się z wodami Wisły. Właśnie z niewielką rzeczką Zawadką, właściwie bardzo bystrym strumykiem, który ma swoje źródło w Zawadach, łączy się legenda.

Otóż przed wiekami nie było tu jeszcze żadnych domostw. Jak okiem sięgnąć rosły lasy, pełne zwierzyny. Zawadka była wodopojem dla zwierząt leśnych. Od czasu do czasu słychać było w okolicy odgłosy polowania, w których brał udział sam książę mazowiecki. Po udanych łowach zasiadał na kamieniu nad rzeką i odpoczywał. Pomyślał, że ziemie na których polował, zasobne w drewno, zwierzynę byłyby dobrym miejscem na założenie osady. Zaś kamień, na którym lubił odpoczywać, odsunął nieco na bok, sypnął garść złotych monet i nasunął kamienne siedzisko. Powiedział przy tym, że i kamień i monety niech służą tym, którzy będą chcieli się tu osiedlić. Kto zaś będzie chciał wydobyć pieniądze na inny cel, nie da rady, bo kamień stanie się wielki i ciężki, i trzeba będzie skuwać go, aby wydostać złożone tam złoto. Zabrzmiało to jak zaklęcie, słyszeli je towarzysze księcia. Słyszał te słowa również młody giermek. Postanowił zdobyć pieniądze, ale nie chciał się osiedlać na takim odludziu. Więcej księżę nie pojawił się na polowaniu w tych okolicach.

Z biegiem czasu strumyk zanikł, zarosły go trawy, zasypały liście, piaski ... czas zrobił swoje. Słychać było jedynie plusk małego źródła, którego wody zniknęły nie wiadomo gdzie.

Po kilkunastu latach, giermek księcia, teraz już dojrzały mężczyzna, pojawił się w tej okolicy, chodził po lesie. Odnalazł źródło, lecz szukał rzeki, bo chciał dojść do kamienia. Niestety, rzeki nie znalazł. Zupełnie nieoczekiwanie natknął się na kamień. Od razu zaczął go przesuwac, ale ręce osuwały się i kamień jakby stawał się większy. Wędrowiec zamyślił się – czyżby zaklęcie, które słyszał dawno temu działało? Nie dowierzał i znowu podjął próbę. Tym razem to samo. Na domiar wszystkiego poczuł grząski grunt pod nogami. Przestraszył się, że może utonąć, przecież tu w pobliżu kamienia płynęła niegdyś rzeka. Po chwili zaniechał myśli o złotych monetach i chcąc ocalić życie, odszedł. Wieść o tajemniczym głazie, rosnącym w oczach, szybko się rozchodziła. Przybywali tu ludzie z bliższych

i dalszych stron w nadziei, że uda się im wydobyć ukryty pod kamieniem skarb. Za każdym dotknięciem kamień powiększał swoje rozmiary. Z biegiem czasu nie dało się go ani objąć, ani tym bardziej przesunąć. Próbowano też skuwać głaz, ale nie było to łatwe, bo podmokły grunt nie pozwalał bezpiecznie pracować. Toteż wkrótce kamień osiągnął niesamowitą wielkość. Widać, że książę dobrze strzegł monet, które tam złożył, a i ludzie którzy tu przybywali mieli inne niż książę zamiary. Wieść głosi, że pod głazem leżą nie tylko złote monety, ale płynie też rzeka. Jeśli ktoś głaz ruszy, to woda zaleje całą okolicę.

Dziś nikt już kamienia nie skuwa, a można go podziwiać we wsi Zawady. Jego tajemnica jest nieco inna niż ta w legendzie. On sam „opowiada”: „Przybyłem do was z dalekiej północy w epoce lodowcowej, około 20 tysięcy lat temu. Obwód mam około 40 metrów. Zbudowany jestem z piaskowca o lepisczku krzemionkowym. Wśród moich braci na Mazowszu jestem największy, podlegam szczególnej ochronie. Wszelkie naruszanie istniejącego stanu jest karalne odpowiedzialnością administracyjno – karną. Wdzięczny głaz narzutowy”.

Wiadomo, że kamień ten od 1932 roku jest pod stałą ochroną. Uznany jest za pomnik przyrody. Przedtem łupano go i z odłamów zrobiono kapliczkę, która znajduje się na krzyżówkach dróg we Franciszkowie, a także wykonano zewnętrzne schody do Starostwa Powiatowego w Skierniewicach.

Jesteśmy dumni, że na terenie gminy Kowiesy znajduje się drugi co do wielkości w Polsce głaz narzutowy.

Autor: Kacper Kociszewski

Lat 13

Klasa I

Publiczne Gimnazjum im. ppor. pilota Mariana Belca w Jeruzalu

Jeruzal 18

96 – 111 Kowiesy